

# Kuryer Poznański.

Nr. 119.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 26 maja 1877.

Ludwik Gayler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencje Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lonsanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku szóstolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czterdzieści** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3 marki 5 fen.**, dla miejscowych **2 marki 50 fen.**

## Administracja Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 26 maja.

Turecy nową nas dzisiaj obdarza niespodzianką. Softowie oburzeni z powodu utraty Ardahanu, podnieśli rokosz przeciw rządowi. Już od kilku dni sprawozdania z Carogrodu donoszą o rozdrażnieniu pomiędzy softami i manifestacjach na korzyść Midhata. Listy z Pera pod dniami 16 b. m. wysłane do pism przyjaznych Turkom zapowiadały blizki zamach stanu, gdyż parlament z Portą w żaden sposób zgodzić się ze sobą nie mogą. Powodem do tego zdaje się być zbyt prędko dojrzała samodzielność Izby, z jaką sądziła i potępiała działania rządu. I tak wysłanie Zuhdi baszy do Anglii w finansowych interesach zaczepiono w Izbie nadzwyczajną gwałtownie i 100 głosami przeciwko 102 zganiono, gdyż wysłannik ten zbyt wielkim jest „egoistą”. Obecnie występują na scenę softowie, którzy już kilkakrotnie w innych wstrząszeniach, jakie przechodziło państwo ottomańskie, ważną odgrywali rolę. Zajęcie to opisuje Polit. Corr. w następujący sposób: „W czwartek przybyła deputacja softów do Izby i żądała złożenia z urzędów Mahmuda Damada i Redifa baszy, gdyż na tym dostojników głównie spada wina katastrofy ardańskiej, a nadto domagali się zainicjowania innego dowódcy w miejsce Muklara baszy i powrotu Midhata baszy. Prezydent Izby uspokoił softów obietnicą, że natychmiast sędzią o tym zawiadomi, zamknął posiedzenie i z w. w. wyzrem udał się do sułtana. Skutkiem tego zajęcia ogłoszono stan obłędzenia. Wzburzenie ludności wzmaga się z każdą chwilą i można się spodziewać wybuchu rewolucyjnego”. N. Wien. Abendbl. dodaje, że dla tego prezydent zniewolonym był zawiesić posiedzenie, gdyż w Izbie wywiązała się nadzwyczaj gwałtowna debata, że sofiści następnie udali się do pałacu sułtana, który przerażony tą demonstracją schronił się do mieszkania położonego po azjatyckiej stronie Bosporu. Wiele chrześcijan opuszcza miasto. Rozporządzenie ogłaszające stan obłędzenia zakazuje noszenia broni, pozwala na rewizje domów celem zabrania broni, upoważnia władze do wydalania bez wyroku sądowego osób podejrzanych i zabrania wszelkich zbiegowisk. Tak więc popłóg powyższych depesz prywatnych Turcy w chwili groźnej, kiedy wojska jej toczą zapasy śmiertelne z wrogiem, nie będzie oszczędzoną od jednego z najgorszych katastrof, przesilenia wewnętrznego, które wszelką akcją na zewnątrz musi paraliżować i ruinę przyspieszyć. Grozę tych niespodzianych wypadków czuje dobrze rząd i dla tego pragnie wobec Europy osłabić znaczenie tej nowej zawieruchy wewnętrznej. Owoż jak urzędowa depesza carogrodzka przedstawia ów zakus rewolucyjny:

Wiadomość o zajęciu Ardahanu zaniepokoiła nieco mieszkańców stolicy pochodzących z owych prowincji; wysłali oni deputację do Izby, aby oświadczyć, iż gotowi są do wszelkich ofiar, że jednak zniewoleni się czują zwrócić uwagę Izby na położenie armii w Małej Azji. Po wysłuchaniu deputacji i przyjęciu do wiadomości jej uczuć patriotycznych tłumaczono jej, że rząd niczego nie zaniedba, aby się okazać na wysokości sytuacji i że armia jest przedmiotem największej troskliwości Pałyszacha i rządu. Najlepsze usługi, jakie w tej chwili ojezynie oddać można, polegają na zupełnym zaufaniu w poświęcenie i zaparcie się urzędowych i odpowiedzialnych reprezentantów rządu i narodu. Po tej odpowiedzi deputacja i liczna publiczność, która jej towarzyszyła aż do drzwi sali posiedzeń rozeszła się wśród okrzyków „Niech żyje sułtan!”

Późniejszy numer Tagblattu donosi, że carogrodzka Izba spowodowała sama zaszle demonstrację, ponieważ nie uwzględniono jej żądania zmiany ministerstwa, przesadzenia Damata baszy i Redifa baszy i przywołania napowrót Midhata baszy. Postanowienie demonstrowania powzięto w meczecie. Jest obawa, że sofiści mimo stanu obłędzenia będą usiłowali sułtana i rząd strącić.

Podług telegramów dzienników węgierskich miały z Wiednia do Berlina nadejść sprawozdania,

które donoszą o pojawieniu na nowo się dawnego planu utworzenia na półwyspie bałkańskim austriackiej sekundogenitury. W takim razie połączonyby Bośnia z Hercegowiną i Serbią a arcyksiążę Fryderyk, syn zmarłego arcyksięcia Karóla Ferdynanda, wnuk arcyksięcia Karóla i spadkobierca arcyksięcia Albrechta, zasiadłby na nowym tronie.

Kwestya dotycząca kanału suezkiego poczyniła znowu się wychylać, ale pod inną formą. Korespondent paryzki do Timesa donosi drogą telegraficzną, że Anglia zapowiedziała Turcyi, iż na nie takiego nie zezwoli, coby wolnemu przejazdowi bądź to kupieckich, bądź to wojennych okrętów państw neutralnych stało na przeszkodzie. Równocześnie o tym swoim oświadczeniu zawiadomiła także inne mocarstwa. Turcyja zdaje się przychylić do tego oświadczenia, lubo ono naraża zwierzchnictwo jej prawo nad kanałem; Rosya również zdaje się nie myśleć czynić Anglii pod tym względem jakichkolwiek remonstracji. Wskutek tego też obiega pogłoska, że W. Porta jest skłonna do odstąpienia Anglii praw swych zwierzchniczych nad Egiptem, jeśli Anglia przystanie na skapitalizowanie haraczu płaconego Turcyi przez Egipt. O ile ta wiadomość jest prawdziwa, przyszłość pokaże, widoczna jednak już dzisiaj, że sprawa kanału suezkiego, o ile Anglii dotyczy, wchodzi w studium przesilenia. Gdyby w taki sposób miała być rozwiązana, jak korespondent powyższy donosi, powtórzyłby się znów fortel Beaconsfielda. Najprzód zakupno prywatnych udziałów przy kanale, dalej zakupno państwowego nad nim zwierzchnictwa, które razem wzięwszy tyle znaczą, co złoście na drodze pokojowej, byłby to zaiste dla Anglii jeden z najświetniejszych interesów. Położenie zaś polityczne sprzyja bardzo takim przedsięwzięciom. Niewiadomo, które państwo Europy sprzeciwiłoby się podobnemu załatwieniu tej sprawy, jedne bowiem nie mogą, inne znowu nie życzą sobie w tej sprawie się wdawać. Ze kwestya kanału stanowi główny przedmiot rokowań jakie się właśnie pomiędzy Rosją i Anglią toczą, nie ulega żadnej wątpliwości.

Dziwną znowu o polskich sprawach rozgłasza telegram wiadomość. Hamburger Nachr. miały otrzymać (z jak?) depeszę prywatną, donoszącą, że pewna liczba znaczących Polaków z gubernii warszawskiej wystosowała adres do Papieża, w którym protestuje przeciw postępowaniu Kuryi utrudniającej porozumienie pomiędzy Polakami a Rosją i krytykuje usiłowania mocarstw zachodnich i Rzymu dążących do tego, aby Polaków zachęcić do akcyi, która tylko położenie Polaków pogorszyć może. W doniesieniu tym tyle jest nieprawdopodobieństwa, że na pierwszy rzut oka wygląda ono na wymysł dziennikarski, jakie w czasach tak niespokojnych tworzą się bez liku. Aby Stolica św. miała przeskądzać porozumieniu się Polaków z Moskwą, aby nawet usiłowano jakiegokolwiek porozumienie przyprowadzić do skutku, nie o tem dotychczas nie wiadomo. To samo można powiedzieć o podburzaniu Polaków przez mocarstwa zachodnie. Autor tej oryginalnej wieści snad słyszał, że dzwonią ale nie wiedział, w którym kościele. Pomysł kilku wartogłów utworzenia legionu polskiego wziął niezawodnie za podżeganie Polaków przez mocarstwa zachodnie.

**\* O podróży pielgrzymów naszych do miasta wiecznego otrzymujemy następującą korespondencyą:**

Z Wiednia, 24 maja.

(k) Uprosiwszy sobie pozwolenie Waszego korespondenta, pieszczę Wam donieść o dalszym przebiegu pielgrzymki naszej, cofając się wszelako aż do chwili wyjazdu pątników z Poznania.

Pisaliście już o niezmiernym napływie ludności do farnego kościoła w grodzie naszym. Był to oczywiście wspaniały i pocieszający serce widok, gdy od wielkiego ołtarza aż po kruchty i w przyległych krzągankach korzył się lud wierny przed Panem Zastępów, polecając opiece Jego wybierających się w tak daleką podróż rodaków. Wyjazd nasz do grobów Apostolskich poruszył miasto całe, ze łzami w oczach żegnano nas polecając się modlitwom i prosząc o memento na miejscach uświęconych krwią tylu tysięcy męczenników; do podniesienia ducha przyczyniła się wielce gorąca przemowa ks. prałata Likowskiego,

który w wymownych słowach przedstawił znaczenie tej gromadnej pielgrzymki do Rzymu, w której udział biorą wszystkie klasy narodu. Szły niedługo z Polski świetne do Rzymu poselstwa, zdumiewające cudzoziemców przepychem i bogactwem, jeździli z wielkim pocztem nasi Interreje, Purpuraci i Biskupi, jeździli za wolnej Rzeczypospolitej w majestacie do Papieża-Króla. Dziś — jakże się czasy zmieniły! Przed rukiem podążył do Rzymu Prymas polski — z więzienia, pod eskortą wywieziony za granice swych archidiecezyi, podążył Więzień-Kardynał do Więźnia-Papieża — a dziś oto za Nim spieszą setki kapłanów i świeckich, setki chłopów z wszystkich ziem Polski rozdartej! I trudno powiedzieć kiedy większymi byliśmy duchem czy wówczas kiedy Ossoliński, gubiąc po ulicach Rzymu złote rumaków podkowy wjeżdżał do wiecznego miasta, czy też dzisiaj, kiedy w ubogich siermięgach dwustu chłopów polskich spieszy do Ojca św. i do Kardynała Mieczysława?

Mniejsze wprawdzie, aniżeli w kościele, ale zawsze dość liczne tłumy wiernych odprowadziły nas na dworzec centralny w Poznaniu, gdzie policya w znacznym kontyngensie była reprezentowana, nie brakło nieodzownego pana Bittnera, a nawet prezydent policyi i poseł do parlamentu, pan Staudy dawał nam głoje bezpieczeństwa. Nie wpuszczano na peron nikogo kto się biletem wykazał nie mógł — ale na cóż się nie dołobdzie szczerą chęć i gorące przywiązanie? Ci, którzy jeszcze w ostatniej chwili dłoń współbraci uscisnąć pragnęli — pokupowali bilety do Żabikowa i osiagnęli czego pragnęli. W niejednym oku zakreśliła się łza, niejedno westchnienie wyrwało się z piersi, niejedno bukiet kwiatów, na polskiej uzeźnikowej niwie, poleciał do wagonów. Tej rzewnej chwili pożegnania — nie zapomniemy Wam Poznaniacy! Czesz Wam i dzięki za nie.

Na pociechę wydalonych z Kościana zacnych kapłanów powiedzieć możemy, iż Kościaniacy licząc się na dworcu zebrali i oznakami szczerzego przywiązania żegnali odjeżdżających; z Kościanańskiego też najwięcej włościan i duchownych podążyło do Rzymu.

Przejechawszy przez Wrocław, jechaliśmy dalej przez stare Piastów dziedzictwo, przez Brzeg, przez Racibórz, około kalwaryjskiej Góry św. Anny, i koło Leśnicy, która, po śmierci zacnego proboszcza swego zostaje pod smutnymi rządami jego „państwowego” następcy — i wieczorem już przybyliśmy do Bogumina. W pięć minut po wysianiu do Was karty korespondencyjnej z tego miasta nadjechali bracia nasi Galicyjscy w licznie nader gronie. Do tej chwili nie moge Wam podać dokładnej liczby pielgrzymów — mam nadzieję że to będę mógł zrobić w następnym liście — tu tylko powiem, że Polska reprezentowana będzie przez trzystu przeszło pielgrzymów.

Dziś rano przybyliśmy o 5½ do Wiednia. Jechaliśmy noc całą — skracając ją sobie śpiewaniem nabożnych pieśni i różańca. Choć nie tą samą, ale pobliską drogą spieszyło przed dwustu laty rycerstwo polskie pod wodzą dzielnego Jana III. na obronę Wiednia od najazdu tureckiego; wśród szeregów oręża i szelestu husarskich skrzydeł brzmiała może ta sama pieśń, którąśmy wśród świstu lokomotywy śpiewali w nocnej poroście.

Wysłuchawszy o godzinie 9 mszy świętej we wspaniałym kościele św. Szczepana, noszącego na sobie ślady kul wojsk Kara Mustafy (w kościele którego wewnątrz nie odpowiada wcale zewnętrznemu wrażeniu) — udaliśmy się na zwiedzenie stolicy Austrii. Jeśli pod względem narodowym najpierw Polakowi przypomniał się w Wiedniu Sobieski i męży jego hufiec, co Niemce od bisurmański uchronił niewoli, to pod względem religijnym zajmie najpierw uwagę jego święty młodzieniaszek, Stanisław Kostka, który ze starszym bratem, w kacerkie usidlonym błędy, na studia do Wiednia przybywszy, w kacerkim domu przy kościele, wówczas Karmelitów późniejsi Jezuitów a dziś farnym, zamieszkał zniewolony, w czasie ciężkiej choroby w cudowny sposób chlebem anielskim nakarmiony został. Pospieszaliśmy tedy najprzód oddać pokłon znacznej relikwii naszego Świętego, umieszczonej w tym samym pokoju, dziś na kaplicę zamienioną, w którym cudowny on fakt się wydarzył; z głębokim wzruszeniem prosiłszy tego patrona uczące się młodzieży, aby, wejrzawszy łaskawie na opuszczone i w tyłu miejscach duchownej karni pozbawioną młodzież naszą po-

ważną przyczyną swoją wymodlił u Boga przywrócenie nauki religii i regularnego nabożeństwa w gymnazyach naszych. Kaplica świętego Stanisława znajduje się w domu proboszczowskim, tuż przy kościele i oprócz ołtarza z relikwią i obrazem, przedstawiającym cudowną komunię św., nie innego w sobie nie mieści.

Z kaplicy udaliśmy się do kościoła Ojców Kapucynów, zwiedziliśmy groby cesarskie w podziemiach tegoż klasztoru się znajdujące, które z wyjątkiem kilku (jak np. Maryi Teresy, jej ojca, dziada i wnuka) nie mogą się równać z grobowcami naszych królów na Wawelu; zwiedziliśmy następnie kościoły Augustynianów, Jezuitów, Dominikanów, skarbiec Burg, arsenał, tak zwaną „Notiv-kerche“ i udaliśmy się do pałacu Jego Ekscelencyi msgr. Ludwika Jacobiniego Arcybiskupa Tesalonskiego i p. i. Nuneyusza apostołskiego, który nam łaskawie audyencyi udzielił raczył. Prawie wszystkie duchowni z naszych archidiecezyi, z archidiecezyi lwowskiej, przemyskiej, tarnowskiej i trzech Unitów z diecezyi chełmskiej z panem F. Żółtowski, księdzem prałatem Jurkowskim, księdzem prałatem Likowskim, księdzem kanonikiem Maryańskim na czele, pan Wilkoński, pan Tomaszewski, redaktor Przyjaciela Ludu, znaczna liczba mieszczan i włościan, byli na tym posłuchaniu, które nas nie mało pokrzepiło i wzmocniło na duchu. Dostojny Prałat w asystencyi dwóch kapłanów swego sekretarza i kapelana, przyjął nas bardzo łaskawie. Po krótkim przemówieniu pana Żółtowskiego, odezwał się do nas po łacinie, wyraził nam swą radość z tak licznej pielgrzymki, zapewnił o wielkiej pociesze, jaką sprawimy Ojcu św. i Kardynałowi, mówiąc z uznaniem o mężwie i wytrwałości, z jaką duchowieństwo polskie broni praw Kościoła. „Nie dziwię się, powiedział w końcu, że was w takiej liczbie widzę przed sobą — bo jakżeby Polaków braknąć mogło tam, gdzie chodzi o zadokumentowanie głębokiej wiary i synowskiego przywiązania do Stolicy św.” Przechodził potem kolejno, pytając się o nazwisko każdego z księży, pytał o diecezyę, serdecznie witał dawniej już sobie znanych, ks. kanonika Maryańskiego i ks. prałata Likowskiego; ks. Kanteckiemu, którego pan Żółtowski przedstawił jako niedawno uwolnionego z więzienia, powiedział: „nobilia ista fuerunt vincula, quae perpersum te esse audio“ a kiedy się zbliżył do czcigodnych wyznawców, księży Unitów z Chełmskiego, drżącym od wzruszenia głosem dłużej z nimi rozmawiał. Przedstawiono mu następnie mieszczan i włościan, którzy ze czcią i uszanowaniem witali dostojnego reprezentanta Ojca św.; byli tam wychodźcy litewscy w narodowych strojach, Rusini i Krakowiacy, byli bracia z Tarnowskiego i od Przemysła było nawet kilka niewiast z Galicyi „piae feminae“, jak się o nich wyraził Jego Ekscelencya, a o każdego z osobna niemal wypytywał się ksiądz Nuneyusz. Nakoniec dawszy nam biskupie błogosławieństwo, łaskawie nas pożegnał, i wszystkim duchownym polecenie do odprawiania mszy św. udzielił. Niech Bóg Mu zapłaci serdeczność i łaskawość, z jaką nas przyjął.

Zwiedziliśmy po południu co się jeszcze zwiedzić dało — a jutro o wpół do dziesiątej wyjeżdżamy do Tryestu, z jak, da Bóg dozwoli, znow się do Was odezwę. Przybyli dzisiaj ksiądz Jabłonowski i ksiądz Hołyński. Pogoda, choć tedy owedy drobny deszczyk przepadywał, sprzyjała przez dzień cały — ruch tu dziś wielki, bo Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Suffragan w kościele św. Szczepana udzielał św. Sakramentu Bierzmowania.

KOESPONDENCYE KURYERA POZŃ.

Kościan, 24 maja.

(Z) Mimo iż jak najsurowiej zabroniono u nas wstępu na peron dworca kolejowego, udało się znacznej liczbie mieszkańców naszego miasta powitać wczoraj przejeżdżających pielgrzymów i przeżegnać na drogę do Rzymu, kupując sobie bilety do Starogo Bojanowa, a tęp samem zyskując prawo pozostania na peronie. Ośmieszycieciu blisko obywateli z Kościana towarzyszyło nawet aż do Bojanowa pielgrzymom, chcąc jeszcze na odjeździe pomówić i nacieszyć się z nimi; nadto znalazł się dla nich i skromny postny zakąsek — czem chata bogata, tęp rada.

W niedzielę świąteczną udało się p. Brenkowi drugi, jeśli się nie myli, raz od czasu jego pobytu w Kościanie odbyć funkcję pokropienia umarłego; stało się to zaś tym sposobem, iż nakazano surowo ludziom z domu poprawy wykomenderowanym do pochowania zmarłego biedaka, zanieść w pierw ciało nieboszczyka z domu Sióstr Miłosierdzia, gdzie umarł, przed kościół, by je p. Brenk pokropił. Nie wątpimy, iż chętnie podjął się tego, bo nudno mu zapewne być pasterzem bez owieczek.

Mimo iż corocznie w drugie święto Zielonych Świątek strzeły naszego bractwa kurkowego zwykli byli udawać się przed wymarszem do kościoła — zaniechali to uczynić tego roku ze znanych powodów.

Wczoraj wydał nasz ojciec miasta przy ogłoszeniu bębna surowy dekret, iż nie wolno pod karą aż do 30 m. chować bez pozwolenia p. Brenka. Gdy zatem zbliżył się dzień orszak pogrzebowy w liczbie blisko 3000, prowadzący ciała dwóch zmarłych na miejsce pochowania i zabrano się do kopania grobu, zapytał się jeden z sześciu żandarmów, obecnych na cmentarzu, o pozwolenie pochowania, a gdy mu pokazano świadectwo urzędnika stanu cywilnego, odrzekł, iż to nie wystarcza, ale potrzeba poświadczenia p. Brenka, zarazem napominał do spokojnego zachowania się. Nie potrzeba było jednakże napominania, bo obecni jak najpoważniej i jak przystoi się zachowali, odpowiadając tylko, iż nie przyszedł burd robić, lecz pochować zmarłych, czego jeśli im policja nie pozwoli, odprawiają zwykłe modlitwy i zostawiają ciała na cmentarzu bez pochowania. Nie wiedząc, jak sobie postąpić, posłała policja obecna po burmistrza a ten do landrata. Tymczasem zaśpiewali towarzyszący pogrzebowi „Witaj Królowo“. Po jakimś czasie przybył p. burmistrz i oświadczył, że jeszcze pół godziny daje krewnym zmarłych czasu do wystarania się o świadectwo u p. Brenka, jeśli zaś w tym czasie tego nie uczynią, pochowa policja umarłych. Skończyło się na tym, iż „Jonek“ i organista p. Brenka sami się wzięli do pochowania.

Kraków, 23 maja.

(+) Dziś o godz. 4 popołudniu wyruszył z dworca kolei pociąg osobowy wypełniony pielgrzymami. Z rana odbyło się na intencję pańników naszych, nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Dominikanów. Oprócz biorących udział w pielgrzymce na nabożeństwo to zgromadziło się wiele pobożnych chcących połączyć swe modły za Kościół i Papieża z pańnikami. Od kilku dni zamknięta już została subskrypcja na adresach. Mimo to przybywały ciągle nowe foliały. Ogółem podpisy wynoszą około pół miliona całej Galicji, a zatem blisko ósma część ludności kraju. W czasach kiedy wszystko liczy się na cyfry, w czasach powszechnego głosowania, nie jest bez znaczenia to wotum katolickiej wierności dla Stolicy Apostolskiej i miłości dla Namiestnika Chrystusowego, jakie składa lud polski.

Z wszystkich miast galicyjskich najwięcej podpisów złożono w Krakowie, następnie we Lwowie, Tarnopolu, Przemysłu, Tarnowie. Nigdzie adres nie był po domach kolportowany, publikowali go tylko księża po parafiach. Oprócz adresu, który wyszedł z inicjatywy komitetu lwowskiego, istnieją jeszcze inne. Uniwersytet lwowski wysłał adres do Ojca św. od grona profesorów, jak gdyby w zadośćuczynienie za adres do syndyka rzymskiego. Poeta Kornel Ujejski, który daje się niekiedy porywać chorobliwym natchnieniem i nie umie wyzwoić się od wpływów otaczającej go atmosfery, ale który zachował gorącą wiarę i przywiązanie do Kościoła, nie otarł jeszcze pióra, którym pisał adres do p. Venturę i ujął je znów, aby wynurzyć szczerze swe uczucia w adresie do Ojca św. Poetów o konsekwencją daremno niekiedy pytać; ale leży w tym dowód, że śpiewak Pieśni Jeremiego mimo swych uniesień nigdy nie stanie po stronie niedowiarstwa, materializmu i bezwyznaniowości. Pomiędzy adresami galicyjskimi godzi się zacytować adres żydowski do Piusa IX. Tak jest, rabin złoczowski napisał adres w hebrajskim języku z wyrażeniem uwielbienia dla najwyższego pasterza w chrześcijaństwie. Adres ten z podpisami wielu starozakonnych z wschodniej Galicji wzięli nasi pielgrzymi do Rzymu. Będzie on niewątpliwie dobrze przyjęty przez Ojca św., którego rządy odznaczały się tolerancją i opieką dla starozakonnych.

Nie jestem w możności donieść do jakiej wysokości doszło świętopietrze zebrane w Galicji, bo okrom ogólnej subskrypcji i składek, które wpłynęły do komitetu, wiele datków osobiste będąc złożonych. Wiele także pamiątek, exvotów i darów niesie z sobą galicyjska pielgrzymka. Każdy niemal klasztor i wiele świeckich korporacji pragnęło złożyć jakąś ofiarę, jakiś znak synowskiej miłości. Z kopalni wielkich od górników piękny wyrób z soli, przedstawiający kaplicę salinową; tam znów zakonnicze szła misterny haft złotem tkany, lub prostą robotę na krosnach uczennic zakładu z godłami i napisami, wreszcie nawet nasi rzemieślnicy z naiwną prostotą pobożnego serca szła wyrób swojego warsztatu, lub jak jeden z mieszczan krakowskich piernikarz p. Mołędzki wiezie osobiste wspomniały piernik własnego wyrobu. Któż w tym nie uzna tego poczucia pierwotnego ofiary składanej na Kościół i jego sługi, dla Pana Boga i Jego Namiestnika, ofiary chrześcijańskiej, która dała początek dzieścinnie a jednako błogosławieństwo boże.

Jak już wspominałem powyżej pielgrzymi ze Lwowa i Galicji przybyli do Krakowa pociągiem

poobiednim. Na dworcu połączyli się z nimi pańnicy krakowskiej. Nie było uroczystego przyjęcia, ani żadnych hałaśliwych owacji, ale na dworcu był tłum ludzi witających i żegnających, a każdy jakąś polecał intencją przy grobie Apostołów.

W tłumach tych snuli się włościanie z różnych okolic kraju. Widać tam było obok krakowskiej kierezy, kożuski Rusinów, góralskie gunie, szerokie kapelusze włościan podolskich i czapki huculów podkarpaccy. Po większej części włościanie wyruszają o własnym kosze. Przytoczę jeden tylko przykład wsi Świecan pod Karpatami, gdzie pięciu włościan zgłosiło się do proboszcza, składając z góry po 110 złr., ale prosząc, aby z nimi proboszcz ruszył w drogę. Wzory to kapłan, którego gorliwa służba duchowna zdołała podnieść w kilku latach moralność ludu, co brał niegdyś udział w rabunkach 1846 roku. Pocięszy to przykład spiesznego żniwa z posiewu duchowego. Z włościanami udał się w pielgrzymkę proboszcz ksiądz Kremenowski: kolator młody hr. Romer. Pielgrzymka do Rzymu jest jakby antitezą emigracji amerykańskiej, z tych samych bowiem okolic z Jasielskiego, tam gdzie mniej gorliwości kapłanów i mniej dobrego przykładu z dworu, wyruszają co tydzień gromady zdemoralizowanych wychodźców do Ameryki.

Rozpytując się włościan na dworcu, można było zrobić sobie przegląd stanu naszego kraju. „Aż kąd wy“ pytałem jednego — z Biłki od pani Cabogowej, święta to była pani, niech Bóg święci nad jej duszą. I w ten sposób z obecnych punktów kraju zebrano się ta drużyna włościan nieporuszona jakąś chwilową agitacją, ale długą pracą dworu i plebanii podwignięta z upadku i ożywiona duchem czystej wiary.

Rozpisałem się dłużej o włościanach, bo sądzę, że będzie to najwymowniejsza reprezentacja nasza w Watykanie, a zarazem że wpływ tej pielgrzymki zostawi zbawienne ślady w chatach i włościanach naszych, gdzie roznieśią pańnicę błogosławieństwa Ojca św. i opowiadania o świętościach wiecznego miasta.

Zastęp duchownych był bardzo liczny. Stosunkowo najsłabiej reprezentowane będą wyższe i średnie warstwy naszego społeczeństwa. Przewodnikiem, jak wam już wiadomo, będzie ksiądz Konstanty Czartoryski i on czytał będzie adres galicyjski na wspólnej z Wielkopolanami audycji. Obok niego stanie sędziwy weteran ksiądz Stanisław Jabłonowski, który przyłączył się w Krakowie do pielgrzymów. Wystąpi on w kontuszu z krzyżem wirtuti militari. Ze Lwowa wymienię winieniem hr. Józefa Jabłonowskiego postać na sejm, hr. Zygmunta Romaszka, sędziwego hr. Ożarowskiego. Z Tarnowa adwokat Jarocki były burmistrz. Z Krakowa kilkunastu młodych ludzi i uczniów uniwersytetu. Wyprzedził pielgrzymkę p. Stanisław Tomkiewicz, połączając się z nią w Rzymie pp. Józef Popiel i Ignacy Skrochowski. Widziałem poważnego starca z dwoma dorosłymi wnukami, co społem wyprawiają się na świadectwo, iż schodzące zarówno jak podostające pokolenie łączą się w wspólnym uczuciu. Ogółem pierwsza ogólna pielgrzymka, która wczoraj ztąd odjechała, przechodzi 300 osób. W sobotę wyjeżdża 70 włościan z ks. Stojalowskim na czele. W połączeniu z deputacją wielkopolską i szląską — polskich pielgrzymów stanie przeszło 500. Gdy to porównamy z pielgrzymką Niemców, wynoszącą 800 osób — przyznać z pociechą będziemy musieli, że Polska będzie miała jedną z najliczniejszych stosunkowo reprezentacji, zwłaszcza zważywszy na oddalenie i na ten fakt, że tylko z dwóch prowincji udział dozwolony. Z pod zaboru rosyjskiego stanie w Rzymie tylko kilku wygnanych księży i włościan unickich.

Parýz, 24 maja.

(Następstwa konstytucji z 1875 roku.)

(Z. K.) Spokojność w umysłach jeszcze nie przywrócona. Gabinet napotyka coraz to nowe trudności, skrajna prawica nie jest weale zadowolniona ze składu ministerstwa i powszechnie jest mniemanie, że ażeby ją zaspokoić, jednemu z jej członków panu baronowi de Larenty powierzonem zostanie ministerstwo oświecenia; pan Brunet przeszedłby do sprawiedliwości, a ks. Broglie zostałyby bez teki, sprawując jedynie urząd prezesa ministrów.

Komentują tu także rozmaicie i na wszystkie tony pojawienie się ks. Bismarcka w Berlinie, przypisują ten jego pobyt w stolicy na niekorzyść pokoju między Francją a Prusami, wy wiecie bliżej, wiecie zapewne czego się trzymać, to też nie wam o tym już nie będę wspominał.

Nasi republikanie (francuzcy naturalnie), są niepojednani; nie chcą w żaden sposób pogodzić się z konstytucją i zapominają, iż sami są ojcami tego dzieła niezrównanego, zapominają, iż aby je osiągnąć, zdeptali wszystkie swoje dawniejsze przekonania, wyparli się wszystkich swoich zasad; zapominają, z jaką hipokryzją posługiwali się nią. Dobrze im tak, dziś złapali się we własne sidła! Przed rokiem 1875 pisali we wszystkich swoich dziennikach, iż Izba nie jest prawodawcą (constituantem), lękali się aby nie przywrócić króla Henryka V.

Tu nie chodzi weale o przywrócenie królestwa, szepnęło im kilku przewodźców, my chcemy pracować dla dobra Rzeczypospolitej razem z wami. Naraz też republikanie znaleźli w Izbie wszelkie zdolności, aby została prawodawcą i czempredziej pokwapili się wotować „konstytucją republikańską z 1875 roku.“ Czegoż żalą się teraz? Marszałek jest w swoim prawie.

Trudno doprawdy zrozumieć złość tych prawodawców republikańskich z 1875 r., którzy wściekają się na marszałka prezydenta, że zastósowya prawo przez nich samych sporządzone.

W gruncie, marszałek posługuje się jedynie bronią, którą ci prawodawcy podali mu do ręki. Czyż może być coś legalniejszego, coś... niewinniejszego? Rzecz ciekawa jednak do zaznaczenia w tym wszystkim. Marszałek broni się tylko konstytucją przeciw republikanom, którzy także tą samą konstytucją się zasnają.

W 1876 roku konstytucja ta, nie mało przysłużyła się tym, którzy nią owładnęli. Posługiwali się z szumnym imieniem marszałka, aby uformować większość republikańską w Izbie. I trzeba przyznać, iż udało im się nadszpedzanie.

Leż od roku, zawsze pod osłoną konstytucji, zaczęli napadać niemilosiernie na religię, sądownictwo i armię; nie oszczędzali nawet głowy państwa, i każdy mógł czytać w niektórych dziennikach radykalnych najhaniebniejsze oszczerstwa, nie tylko przeciwko samemu marszałkowi, ale przeciwko całej jego rodzinie.

To też po dwóch latach prób konstytucyjnych — trzeba przyznać, iż marszałek był cierpliwym — już zostaliśmy wszyscy przekonani: jej autorowie, jej nieprzyjaciele i rząd, który musi ją zastósowywać, iż jest dziełem zarówno niegodziwym dla wszystkich. Bez niej, nie byłoby większości republikańskiej w Izbie, a tym samym nie zaszybyłby wypadki, których od tygodnia jesteśmy świadkami. Zatem stan dzisiejszy jest następstwem uchwały 25 lutego 1875 roku.

Co wyniknie z tego wszystkiego? naturalnie nie można przewidzieć. Leż łatwo zgadnąć, iż walka przeciwko radykalizmowi się zaczęła, i że rząd zdaje się być zdeterminowanym do użycia najenergiczniejszych środków.

Zagracniczni korespondenci, nie przestają utrzymywać, iż „klerykalizm“ wzięł górę i przygotowuje się do wojny. Ministerium bez wątpienia położy wkrótce koniec tym wszystkim plotkom.

Od dwóch lat marszałek aż nadto pobłażał republikanom, nareszcie teraz przyszedł czas, iż energia i uczciwość zapanują nad wyuzdaniem i fałszem.

## Wojna moskiewsko-turecka.

\* Nad Dunajem. Miesiąc już upłynął od wydania manifestu wojennego i wkroczenia pierwszych wojsk moskiewskich przez Prut w granice Rumunii. Cztery przeszło zatem tygodnie trwa ruch koncentryczny ku Dunajowi i zapewne parę jeszcze potrwa tygodni. Armia moskiewska w Rumunii liczy w obecnej chwili około 230,000 ludzi, nie licząc w to 35 tysięczny korpus rumuński i legionu ochotników bułgarskich, który według korespondenta do Presse wynosił w ostatnich dniach 24,000 ludzi. Mimo tak znacznych sił wychodzą ciągle nowe ukazy mobilizacyjne. Najnowszy ukaz z dnia 19 t. m. zarządza utworzenie dwóch nowych, 3 i 4 dywizji kozaków dońskich, nr. 1 i 2gi, które otrzymają po dwie baterie artylerji konnej. Jeżeli się wspomni na dawniejsze kampanie, w których Moskale to samo przechodzili terytorium i tesame mieli do przezwyciężenia trudności, to terazniejszy pochód ich nad Dunaj i rozpoczęcie właściwej akcji wojennej trwają nie zwykle długo. Kōl. Zeit. łomaczy powstrzymywanie to kroków zaczepnych ze strony Rosyi względami politycznymi. Rosya czeka — pisze dziennik ten — na sukcesy wojenne w Azji, obawia się bowiem, iżby mocarstwa europejskie swem veto nie powstrzymały jej pochodu zwycięzkiego na teatrze wojennym w Europie i niepozwoliły jej na większe zdobycze w Azji. Jakkolwiek twierdzenie to nie jest bez podstawy, to głównym jednak powodem opóźniania się akcji wojennej są przeszkody, jakie natura sama stawia pochodowi armii moskiewskiej. Przyznaje to sam naczelny wódz, w książce Mikołaj w telegramie, wysłanym na dniu 24 b. m. do Petersburga. Donosi on, iż z powodu ulewnych deszczów i potoków górskich rzeki weszły i wystąpiły z swych łożysk, grożąc zniszczeniem mostów. Wody te powstrzymały komunikację pomiędzy Jassami a Plojeszti. Telegram z Jass z d. 24 b. m. donosi wszakże, że przerwana kolj naprawiono i ruch między temi dwoma miejscami odbywa się już regularnie.

Baterie i monitory tureckie obsypują nieustannie miasta i fortyfikacje moskiewskie na lewym brzegu Dunaju. Według telegramu z Hirsowy toczyła się w dniu 24 b. m. zacięta walka pomiędzy tureckimi kanonierkami a bateriami moskiewskimi. ustawionemi na brzegu rumuńskim. Kanonierki usiłowały popłynąć w górę rzeki. O rezultacie tej walki telegram nie wspomina. I pomiędzy Oltenicą a Turtakajem trwa ciągła, kanonada. Naczelny wódz, w książce Mikołaj donosi pod dniem 23 b. m. do Petersburga: „W Oltenicy walka nie ustaje, działa nasze obsypują gradem kul wojsko tureckie na przeciwnym brzegu stojące. Nasza artylerja strzela do świeżo wzniesionych fortyfikacji tureckich w Turtakaju.“

Donoszono przed kilku dniami, że główna kwatery moskiewska miała się przenieść z Plojeszti do zamku Kotraczeni. Tymczasem piszą z Plojeszti do Pol. Corr., iż zamiar zmieniono i główna kwatery pozostaje w Plojeszti, dopóki car nie przybędzie do Rumunii. Widać z tego — pisze wspomniany dziennik — iż prze-

prawa przez Dunaj nie tak prędko nastąpi. Potwierdza to i wyżsi oficerowie rosyjscy, którzy zapewniają, iż armia dotąd nie dokonała jeszcze rozmarszu. Według rozporządzeń jeneralnego sztabu rosyjskiego stanie w okolicy Dżurdzewa korpus w sile 45,000 piechoty, 12 szwadronów jazdy i 115 dział. Jeżeli nie zajdzie jakaś przeszkoda, to całą tę pozycję zajmie wojsko do dnia 24 b. m. W dniu 18 b. m. przybyło do Plojeszti 400 rzemieślników okrętowych, którzy zbijać będą barki w Reni, Gałaczu i Izmailu. Materiał w miejscach tych już jest przygotowany. Takich barek ma być zbudowanych kilkaset, będą one użyte przy przeprawie przez Dunaj. Pomiędzy punktami, które przeznaczone są do przeprawy, wymienią także Calarasz i Islas; 7 i 15-ty korpus ma być w miejscach tych skoncentrowany. Wspomniany korespondent dowiadyuje się dalej z wiarogodnego źródła, iż w dniu 19 b. m. było już nad środkowym i górnym Dunajem skoncentrowanych 72,000 Moskali. W Braile, Zimnicy, Dżurdzewie, Calarasz, Piteszti i Oltenicy zakładają Moskale wielkie magazyny z żywnością. Zyto doszło do bajecznej ceny. Bułgarscy handlarze produktów sprzedają swe zapasy intendancji moskiewskiej. Według rozporządzenia głównej kwatery armia zabiera z sobą do Bułgarii żywność na 6 tygodni.

Armia turecka zajęła wreszcie, jak z wielu stron donoszą, na naddunajskim teatrze wojny pewne i stałe stanowiska, z których ją już dziś nie zdołają ruszyć demonstracje i dywersje, jakie Moskale na lewym brzegu Dunaju wykonują, celem ukrycia głównego planu dotyczącego tych punktów, w których ma nastąpić przeprawa przez Dunaj. Na czasie będzie zatem podać tu wykaz tureckich sił zbrojnych, rozlokowanych na europejskim teatrze wojny. Według korespondenta do Pester Lloyd, którego relacje podaje w łomaczeniu Gazeta Lwowska, rozlokowaną jest armia turecka w Europie w następujący sposób:

Naczelny wódz Serdar Ekrem Abdul Kerim basza; szef sztabu jeneralnego Liwa (jeneral-major) Aziz basza; główna kwatery w Ruszczuku. Komendant armii naddunajskiej: Muszir (marszałek) Achmed Ejub basza. W Widdyniu muszir Osman basza; ferik (jeneral-porucznik) Tahir i Adil; liwowie Kara Ali, Assus, Halil, Kerim, Achmet i Hassan, stoi tu 80 batalionów piechoty, 16 szwadronów jazdy i 174 dział. W Sylistryi: ferik Salami; liwowie: Osman, Hassan i Hussein, 20 batalionów, 8 szwadronów i 32 dział. W Nikopolis: ferik Feizullah, 5 batalionów. W Ruszczuku: ferik Nedżib; liwowie: Delawer i Chalil, 3 szwadrony, 24 dział. W Szumli: ferik Fazli i Achmet; liwowie: Rifaat, Selim, Saboi, Hussein i Reszid, 30 batalionów, 5 szwadronów i 42 dział. W Dobruczy (Maczyn, Hirsowa, Rassowa, Izakeza, Tulca, Babadagh i Czernawoda): liwa Ali, 14 batalionów i 6 dział. W Sofii: liwa Czorkies Hassan. (Przy końcu kwietnia było tu 30 batalionów, 4 szwadrony i 24 dział. Miejscowość ta jest zbornym punktem armii tureckiej, z którego odchodzą wojska w rozmaite strony; niepodobna więc oznaczyć dokładnie liczby wojsk, stojących tu stale załoga). W Jambollu: korespondent nie podaje nazwiska; stoi tu 8 batalionów W Warnie: liwa Blum basza; 25 batalionów, 8 szwadronów i 36 dział (część wojska egipskiego). Przy armii naddunajskiej jest jeszcze w rozmaitych wyższych komendach i sztabach następujących 5 liwów: Hadżi Raszid, Mehemed, Topal Achmed, Hussein Saik i Achmed Saik. Ogólna liczba wojsk tureckich rozlokowanych w Bułgarii i na Bałkanie wynosi 227 batalionów, 44 szwadrony i 338 dział. (W Ruszczuku i Szumli mają Turcy także kilka baterji kartaczownic). Bataliony i szwadrony nie mają jednakowej liczby szeregowców. I tak n. p. gdy bataliony, ściągane od jesieni r. z Syrii i Anatolii liczą po 1000 szeregowców, miały bataliony, wysłane przeciw Serbii zaledwie po 300 ludzi. Zbliży się więc do prawdy najwięcej, jeżeli się przyjmie, że batalion turecki liczy w przecięciu 700 a szwadron 150 żołnierzy. Wpływałoby z tego obliczenia, że armia turecka naddunajska wraz z załogami fortyfikacji liczy 159,000 piechoty, 6600 jeźdźców i 338 dział polowych. Są to wojska regularne, do których doliczyć należy jeszcze pewną liczbę wojsk nieregularnych. Z tych ostatnich wspomnieć należy Czorkie-ów (około 20,000), którzy odznaczają się walcznością, graniczącą z bohaterstwem. Wszystkie inne oddziały wojsk nieregularnych nie mają wielkiej wartości pod względem wojskowym.

W Albanii: komendant korpusu muszir Ali Saib; główna kwatery Skadar; ferik Mustafa i Hafiz basza; liwowie: Salich, Salim i Haki; 25 batalionów i 42 dział polowych i górskich, ogółem 18,000 wojska. W Bosnii: komendant ferik Weli basza, główna kwatery Serajewo; liwowie: Vesil, Ipmet i Salih basza 20 batalionów i 1 szwadron, 36 dział, razem 18,000 żołnierzy. W Hercegowinie: muszir Sulejman basza; główna kwatery Trzebinia; liwowie Sulejman, Sawiet, Fuad, Mustei i Asen; 37 batalionów, 54 dział polowych i górskich. Na granicy greckiej: ferik Achmed; główna kwatery Janina; liwowie: Ali (w Arta), Ibrahim (w Janinie), Radszib (w Salonicy); 25 batalionów, 4 szwadrony i 30 dział (w Nowym Bazarze: ferik Mehemed; liwowie: Huisein, Hussni, Dżemil i Osman; 14 batalionów, 2 szwadrony i 42 dział). Na wyspach morza egejskiego: komendant Krety; muszir Rafur; na innych wyspach dowodzą sami liwowie, po większej zaś części kajmakamy; 16 batalionów, 18 dział. W Niz u i dolinie Toplicy stoi mały oddział wojsk tureckich, obserwujący granicę serbską. Ten oddział liczy 7 batalionów, 4 szwadrony i 12 dział. Cała armia turecka w Europie liczy więc razem 412 batalionów, 75 szwadronów, 519 dział i kilka baterji kartaczownic, czyli 290,000 ludzi i 12,000 koni, nie licząc oczywiście wojsk nieregularnych pieszych i 20,000 Czorkiesów.

Jeżeli Moskale lub Rumuni w połączeniu z bułgarskim korpusem ochotniczym starać się będą od strony Turn-Sewerinu wtargnąć do Bułgarii, która to inwazyja jest bardzo prawdopodobną, natenczas Adakale, wyspa na Dunaju, z swemi fortyfikacjami ważną odegra rolę w dzisiejszej wojnie i niejednokrotnie wspomnianą będzie. Z tego powodu podajemy tu za korespondentem Kōln. Ztg niektóre szczegóły, dotyczące wspomnianej wyspy:

Znaczenia i wartości strategicznej nie ma Adakale właściwie żadnej i jeżeli komendant wyspy tej głosi (korespondent zwiędzał Adakale i mówił z komendantem), że Moskale nigdy jej nie zdobędą i on raczej pochowa się wraz z załogą pod gruzami; twierdzy, niżby miał ją podać, to twierdzenie jego jest wprawdzie objawem gorącego i pochwały godnego patriotyzmu, ale weale nie dowodzi, iżby o Adakale miał się rozbić atak nieprzyjaciela. Ba-

stony twierdzy chyła się ku upadkowi, a działa na nich są prawie do nieuzycia i najrozszerzonego kalibru dawnego systemu. O ile zaś fortyfikacje wyspy i zaopatrzenie jej nader jest niedostateczne, o tyle załoga jej najkorzystniejszą sprawą wzięcia. Liczy ona wprawdzie tylko kilka set żołnierzy, powiększając część Azyatów, ale są to ludzie młodzi, wysmukli i zdrowi, silnego ramienia, o blyszczących żarem wojowniczym oczach. Wprawa ich w robieniu broni jest zadziwiająca, a determinacja ich i odwaga, objawiająca się w każdym muszkuła ciała, zapowiadają — że Moskale — choć tu nie znajdują swych Termopilów, to w każdym razie tylko po stosach trupów zdołają opanować wyspę.

Adakale jest posterunkiem honorowym i wpatliwą jest rzeczą, czy warto dla jej utrzymania poświęcać życie tylu set dzielnych ludzi. Kiedyś wątpliwość tę — kończy korespondent — wyraził przez tłumacza staremu komendantowi, uśmiechnął się nieznacznie i odpowiedział, że umie umrzeć i nie zawaha się, jeżeli obowiązek tego wymagać będzie, przynieść śmierć nad hańbę.

**\* Z azyatyckiego teatru wojny** ogłasza Biuro Reutersa kilka depesz, nadesłanych 23 i 24 maja, a dających się mniéj więcej w ten sposób streścić: Na dniu 22 maja poczęli Moskale bombardować forty Tahmaz i Karadagh, stanowiące wysunięte forty Karsu. Na dniu 23 uderzyli Moskale na Kars ponownie. Z obu stron z dział był ogień straszliwy i pod wieczór jeszcze nie ustał. Rezultat walki dotąd jeszcze nie wiadomy. — Pod Erzerum gromadzą się liczne zastępy wojska. Achmed Muktar basza podejmował krótko przedtem operacje przeciw Czakir. — Lewe skrzydło armii rosyjskiej (erywański korpus), przed którym Turcy aż do Toprak Kale się cofnęli, wysłało część wojsk swoich ku południowi w kierunku ku Wan. Kolumna rosyjska już dwie stoczyła potyczki w okolicy Ardisz (ku północnej zatoce Wan) z nieregularnym wojskiem tureckim. Nawet w okolicy Wan zjawili się kozacy. Feizi basza rozbił obóz pod Abagha, Moskale zaś o kilka godzin marszu tylko są oddaleni i co chwila prawie bez przerwy zachodzą utarczki pomiędzy tureckim a rosyjskim wojskiem. Persowie ścigali nad granicą turecką 10,000 piechoty i 2000 jazdy, celem bronięcia neutralności swego kraju. Wojsko to rozłożyło się obozem w Selmas albo także Dilman, które leży w perskiej prowincji Aderbeidezan na północ-zachód od jeziora Urunia.

Również donoszą o nowej jakiejś bitwie pod Batum. Daily Telegraph otrzymuje telegram z dnia 24 bm. donoszący, że wczoraj toczyła się wielka bitwa pod Batum. Moskale otrzymali posiłki w sile 20,000 ludzi ściągających z pod Ardahanu. Sam wielki książę Michał dowodził w tej bitwie osobiście. O wypadku ostatecznym tej bitwy żadne nie doszły nas dotąd wiadomości.

Rząd carogrodzki przyznaje się wreszcie do klęski poniesionej pod Ardahanem. Czytamy bowiem w telegramie urzędowym, nadeszłym z Carogrodu co następuje: Moskale bombardowali Ardahan a że liczba wojsk azyatyckich wobec przeważnej liczby siły rosyjskiej, wynoszącej 50 batalionów, była za słabą, musiano go opuścić. Dziesięć batalionów, z których załoga Ardahanu się składała, cofnęła się, zostawiając 150 zabitych i tyleż rannych na pobojowisku.

Deutsche Ztg. donosi z Pera, że polowa załogi tureckiej z Ardahanu przebiła się przez linię rosyjską i udała się do Erzerum.

Przy zajęciu Ardahanu ważną jest ta okoliczność, że generał Loris-Melikow z całym prawie swym wojskiem spieszenie nadbiegł, by wesprzeć kolumnę generała Dewla, nadechodzącą z Olezek. Celem utrzymania tego wymarszu w ścisłej tajemnicy przed nieprzyjacielem, polecił generał Melikow na dniu 16 maja generałowi Komarow zrobić wielki rekonesans. Na czele kolumny idącej do szturm na Ardahan wiódł generał Gajman młody jeszcze pułk elizabetpolski, za nim postępowały po dwa bataliony pułku erywańskiego i pułku z Baku. Przy zajmowanie twierdzy kroczyły za nimi batalionami pułk tyfliski i brigada saperów. O zdobyciu szturm Ardahanu piszą dalej z Erzerum do Daily Tel., że w pierwszym dniu odparto napad rosyjski z wielkim meżtem, lecz nazajutrz stawili Moskale do boju 50,000 żołnierza naprzeciw 10-tysięcznej tylko załodze, tak że od samego początku nie było wątpliwości, na czyją stronę szala zwycięstwa się przechyli. Turcy tymczasem zrobili odwrot w należyty porządek i nie ponieśli zbyt wielkiej straty w ludziach. Jedna część wojska udała się drogą ku Ardhanuz, lecz pośród drogi masiała się przebić przez oddział podjazdowy rosyjski, druga część próbowała dostać się do Karsu, co jednakże nie miało widoków powodzenia.

Z Tyflisu otrzymała Polit. Corresp. list z 12 maja, który obok wiele przestarzałych i zmyślonych wiadomości (jak np. o zwycięstwie Rosyan pod Chazubani) zawiera niektóre ciekawe szczegóły. Mianowicie podaje korespondent w głównych zarysach plan operacyjny Rosyan po zdobyciu Ardahanu. Ustęp ten podajemy:

Ardahan, powiada korespondent, leży nad brzegiem rzeki Kura i liczy 3000 mieszkańców. Punkt ten zastąpi drogę do Erzerum, a zajęcie jego jest warunkiem dalszych stanowczych sukcesów. Po zdobyciu Ardahanu kolumna rosyjska zostanie podzielona na dwa oddziały, z których jeden operować będzie wprost na Erzerum, drugi przystąpi do cernowania Karsu. Głównym zadaniem tej armii będzie opanowanie Erzerum. Miasto to liczące 60,000 mieszkańców, w którym zbiegają się wszystkie drogi, wiedące do płynącego o trzy czwarte mili od miasta Eufratu, wybrano widocznie za podstawę wszelkich dalszych operacji. Erzerum jest mocno ufortyfikowane, stanowi niejako kompleks fortyfikacji i fortów, do których należą także silne blokady położone na dość odległych wzgórzach Kop-Dagh i Keremeng-Dagh. Forteca wewnętrzna otoczona jest murem, mającym jedenaście i pół wiorst w obwodzie i zaopatrzonym w 11 bastionów. Fortyfikacji w Erzerum broniło przeszło 240 dział. Zdobyćcej tej warowni nie będzie przeto tak łatwe.

Telegram wysłany od armii kaukaskiej z dnia 24 maja donosi, że ludność powstańcza okolicy Suchum Kaleh odcieła oddział operujący pod Suchum Kaleh, gdy tenże zajął pozycję pod Zebelda, niedaleko miejscowości Olgin. Łączność przeciw tego oddziału z wojskiem obecnie już przywrócona. Zajmuje on pozycje przez siebie zajęte a nawet stoczył niejedną szczęśliwą potyczkę z nieprzyjacielem, który w ruinach Suchum Kaleh się usadowił. Posiłki nadechodzące do tego oddziału postępują naprzód w marszach pospiesznych nie spotykając nigdzie na przeszkodę. Nieprzyjaciel zdołał pod Ardler z 7 okrętami wiozącymi wojsko, wyładować po gwałtownym poprzednio bombardowaniu. Przeważna część wojska, które wyładowało składa się z emigrantów kaukaskich. Inny telegram petersburski z 24 maja głosi, że Turcy spalili nie tylko stacje telegraficzne w Suchum Kale i Oczemeziry, lecz także stacje indo-europejskiego towarzystwa telegraficznego w Gagry i Gudanty. Indo-europejskie towarzystwo telegraficzne dowiedziało się dalej, że prócz tego zniszczono znaczną część linii telegraficznych nadbrzeżnych.

**\* Czarnogóra i powstańcy.** Według najnowszych doniesień, któreśmy wczoraj na tém miejscu podali, rozpoczął się w Hercegowinie ruch militarny, zapowiadający rychłą akcją wojenną. To samo donosi korespondent Presse, choć pod wcześniejszą datą. Według doniesień tych udawał się książę Nikita z swej głównej kwatery w Orjałucie na granicę Hercegowiny i Albanii, gdzie odbywał inspekcje nad wojskiem. Kilka oddziałów armii południowej posunęło się ku okręgowi Kuczyanów; dowiedziało się bowiem w głównej kwaterze, iż i Turcy podobną zrobili dywersję. Turcy, gdyby w okolicy tej mieli przejść do kroków zaczepnych, spotykają tam nie tylko Czarnogórców, ale i Kuczyanów, którzy tym razem lepiej są zorganizowani i uzbrojeni, niż w przeszłej kampanii. Z Albanii przybywają od niejakiego czasu wielu ludzi z plemienia Hotów i Mirydytów i żądają broni i amunicji. Od dnia 15 b. m. odbywają się na równinie cetyńskiej ćwiczenia w strzelaniu nowo przybyłymi z Rosyi działami. Z Skadaru przybywa codziennie około sto mułów z amunicją, przeznaczoną dla Grahowa i Danilgradu. Dnia 16 b. m. przybył do Cetynii moskiewski generał Richter wraz z swym sekretarzem Bezobrazowem w delegacji od Towarzystwa „krzyża czerwonego.“

**\* Serbia.** Wiedeński Tagblatt nie przestaje alarmować i tak już strwożonej ostatecznymi wypadkami opinii publicznej w Austrii postawą Serbii. Donosi on znów: Rada ministrów w Belgradzie postanowiła, iżby książę Milan oświadczył carowi w Plojeszti, że Serbia nie może pozostać neutralną. Odkąd Rumunia ogłosiła niepodległość, nie może Serbia pozostać neutralną. Stronnictwo wojenne w Serbii wzięło stanowczą przewagę i nalega na rozpoczęcie akcji wojennej w Bośni i okolicach Niżu. Akcja ta ma być poprzedzoną proklamacją niezawisłości kraju. W ostatnich dniach zarządzono spieszenie ufortyfikowanie Aleksinaczu, Gramady, W. Izworu i Pandiraly. Wiadomość tę sensacyjną czyni prawdopodobną życzenie półurzędowej Piet. Wiedom., aby armia serbska, wspierana przez dwie dywizje rosyjskie, maszerowała na Sofię i zajęła tyły tureckiej armii południowej.

Turcy, nie dowierzając Serbii, stawiają, jak do wyżej wspomnianego dziennika z Belgradu donoszą, nowe fortyfikacje nad Dryną i nad Timokiem zajęli kilka miejsc nadgranicznych. Wszystkie doniesienia te z ostrożnością jednak przyjmować należy. Podczas gdy Tagblatt wspomina, iż w przyszłym tygodniu skoncentrowanych będzie w okolicy Belgradu 30,000 ludzi, inne, na większą zastępującą wiarę źródła donoszą, iż Serbia zachowa się spokojnie i dotąd też ani jednego żołnierza ku grunicy tureckiej nie wysłała.

**\* Kreta.** W greckich prowincjach Turcyi wzrasta coraz większe wzburzenie. Najotwarciej i najenergiczniej występuje przeciw Porcie Kreta. Kreteńczycy, którym w ciągu ostatnich 60 lat Europa tyle poczyniła obietnic a żadnej nie dotrzymała, zdecydowani są, korzystając z kłopotliwego położenia Turcyi, poradzić sobie samym. Według doniesienia do Pol. Corr. z Caneo pod dniem 7 t. m. sformułowali chrześcijańscy deputowani na generalnych zebraniach swe żądania w czterech punktach i oddali je swym reprezentantom, celem wzięcia takowych W. Porcie. Punkta te są następujące:

1) Żądamy całkowitego wykonania statutu organicznego tak, jak go w roku zeszłym zmodyfikowało zebranie chrześcijańskich deputowanych i według którego wybierani być mają urzędnicy administracyjni, eparchowie i dozory wydziałów prowincjonalnych w stosunku do ludności chrześcijańskiej i mahometańskiej. 2) Prawo wyboru chrześcijańskiego gubernatora generalnego przysługujące ludności a wybór ten potwierdzać sultan. 3) Żądamy ustanowienia rocznego haraczu w wysokości, który oznaczy polubowny sąd mozarstw europejskich. 4) W ten sposób zmieniony statut konstytucyjny ma być, po potwierdzeniu przez sultana, oddany pod operację mozarstw europejskich.

Punkta te zostały już, jak wiadomo, wzięte W. Porcie. W dniu 7 b. m. nie nadeszła jeszcze jej odpowiedź. W Carogrodzie namyślają się dotąd, jak sobie począć z Kreteńczykami, którzy sprawy tej nie chcą nadal odraczać. Tymczasem gubernator Krety nakazał pospieszne wykończenie rozpoczętych fortyfikacji i gromadzi zapasy żywności w miejscach najwięcej zagrożo-

nych. Niepokoi to Kreteńczyków, których Turcy starają się ułagodzić, oświadczając, że przygotowania te przedsiębiorane bywają przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu. Bądź co bądź, pewną jest rzeczą, iż chrześcijańskie wyspy schwyciliby niewątpliwie za oręż, gdyby jaka eskadra moskiewska pojawiła się nad brzegami Krety.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Fremdenblatt otrzymuje z Wołoczysk korespondencją, donoszącą o nieprzyjaznym dla Rosyan usposobieniu ludności małoruskiej. Brzmi ona jak następuje:

Jeśli pomiędzy mieszkańcami miejscowości nadmorskich mianowicie większymi właścicielami panuje bardzo przygnębione usposobienie, to bynajmniej nie można się temu dziwić. Jakkolwiek nie przyszło jeszcze do bombardowania miast nadmorskich a flota turecka obecnie jedynie na wybrzeż wschodniem mniej ufortyfikowanym operować mogła, to jednak zastój w handlu zadaje ciężkie straty naszym portom a blokada zniszczyła już setki egzystencji. Żeby atoli w trzecim z rzędu miesiącu państwa, w Kijowie, wobec wojny wymagającej użycia wszystkich sił narodu małoruska ludność po dziesięcioletniej pauzie zaczęła podnosić głowę przeciw narodowemu wielkorosyjskiemu żywiołowi, tego nie można było przypuszczać. Prowincje nadbałtyckie, Finlandczycy a nawet mieszkańcy Krymu okazali się większymi patriotami, aniżeli ci Małorusini, nasi najbliżsi pobratymcy, którzy mają z nam wspólną religią i pismo i jedynie dla tego, że język ich jest od naszego nieco odmienny, chcą uchodzić za coś odrębnego. Kijów (miasto i gubernia) bardzo źle mobilizował, nie urządził żadnych składek i wogóle okazał jak najgorsze usposobienie. Ludzie ci już przed trzema miesiącami potępił zarządzenie energiczniejszych kroków. Zważywszy dalej, że Kijów jest punktem zbornym nihilizmu; sekciarzy i wogóle wszystkich nieprzyjaznych państwu żywiłom, to nie będziemy się dziwić, jeśli rząd już w najbliższym czasie zarządzi kroki, aby takiemu stanowi rzeczy w gubernii, liczącej około 930 mil kwadratów i półtrzecia miliona mieszkańców a duchowo i materialnie panującej nad całą południową Rosyą, Podolem i Wołyniem, jednym zamachem kres położyć. Według informacji moich należy właśnie w tych oplakanych stósunkach szukać przyczyn, dla czego Jego ces. Mość podczas swej ostatniej podróży zaniechał zamierzonego odwiedzenia tego miasta. Piękny zamek cesarski już od wielu miesięcy przygotowywano na przyjęcie cesarza, nadto w fortecy i w Peczersku były poczynione wszelkie przygotowania. W ostatnim miesiącu zapowiedziano, że cesarz nie zabawi w mieście i wyproszono sobie wszelkich prezentacji; mała garstka znalazła jednak sposobność, gdy cesarz wyszedł z wagonu do bufetu kolejowego, wręczenia mu zaimprovizowanego adresu wierności.

## NIEMCY.

\* Berlin, 25 maja. Książę Bismarck opuścił już wczoraj o godzinie 8 wieczorem, wbrew domysłom, iż pobyt jego w stolicy Niemiec dłużej potrwa, nagle Berlin z całą prawie familią swą i udał się do wód w Kissingen, gdzie już dziś około godziny 8 zrana stanął. Dzienniki tutejsze, krom krótkich wiadomości o wyjeździe i przybyciu do Kissingen księcia kanclerza, ani słowem nie wzmiankują o powodach do tak nagłego wyjazdu.

Przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu miejskiego toczyło się dziś postępowanie ustne przeciwko p. v. Diest-Daber, o obrazę księcia kanclerza. Po wysłuchaniu świadków i obszernych plaidoyers tak instygatora publicznego jak i obrony, co kilka godzin czasu zajęło, uznał trybunał sądowy oskarżonego winnym ponownej obrazę i skazał na trzymiesięczne więzienie. Skoro otrzymamy bliższe szczegóły z tego procesu, który w przebiegu swym zapewne niejedną ciekawą epizod przedstawi, nie omisszamy podać to, co by czytelników Kuryera zająć mogło.

Matthias Deutsche Reichs-Corr. donosi, że, jak się dowiaduje, książę serbski Miłosz nadał redaktorowi Nordd. Allg. Ztg., doktorowi G. Pindter, krzyż komandorski orderu Takowa,

Provincial Correspondenz zajmuje się w ostatnim swym numerze pomiędzy innymi wprowadzeniem nowych praw sądowiczych w życie. Skonstatowawszy znaną już wiadomość, że na przyszłej kadencji przedłożone zostanie sejmowi prawo co do ustanowienia siedlisk wyższych sądów ziemiańskich i zwyczajnych sądów ziemiańskich, przechodzi do znaczenia sądów ziemiańskich a sądów pokoju (Amtsgerichte) i powiada:

Interes połączone z stosownym i skutecznym przeprowadzeniem nowej organizacji sądowej sięga po pole administracji sprawiedliwości i dotyka interesów komunalnych, dla czego w przededniu odnośnych uchwał wielki panuje niepokój pomiędzy poszczególnymi komunami. Z wielu nadesłanych ministerstwu sprawiedliwości petycji okazuje się, że znaczenie kolegiałnych sądów ziemiańskich mianowicie przecenianiem bywa. Wielu myśli, że sądy ziemiańskie złożone aędą z licznych urzędników a zwłaszcza mnogiego zastępu sędziów. Miasta, w których będą miały siedzibę sądy ziemiańskie, zyskałyby tym sposobem wiele na dobrobycie. Zapatrywania takie mają główną swą przyczynę w nierozumieniu całej zasadniczej idei organizacji sądowej. Ciężkość bowiem całej organizacji spoczywa nie w sądach ziemiańskich lecz sądach pokoju (Amtsgerichte), bo na nie przechodzą teraz wszystkie dotychczasowe czynności sądów powiatowych. Do sądów pokoju należeć będzie wyłącznie i nieograniczone załatwianie spraw wydziału pojedynczego — a mianowicie zaś sprawy hipoteczne — opiekuńcze, spadkowe oraz spisywanie aktów dobrej woli. Sądy ziemiańskie natomiast mają załatwiać wszelkie sprawy sporne, z wyjątkiem procesów, których obiekt nie przechodzi 300 marek. Procesa te, jak i wskutek porozumienia prawie wszystkie procesa cywilne mogą być załatwione przez sądy pokoju. Wszystkie konkursy, subhasty i wywołania przekazane będą sądom pokoju. — Tym sposobem pomiędzy nowymi sądami powiatowymi ma być różnica. Mały stósunkowo zakres działalności przekazany sądom ziemiańskim spowodował organizację tego rodzaju, że na większe a nawet obwody, w których mieściły się dotąd 3 lub 4 sądy powiatowe, będzie jeden tylko sąd ziemiański z 3 lub 9 sędziami. Korzyść przeto, jaką miasta, które otrzymają sądy ziemiańskie, odniosą, zbyt jest przecenianą i nie należy wielką.

Administrator archidiecezyi fryburskiej, ksiądz Kotar von Kübel, wydał list pasterski, w którym wykazuje wiernym wielkie znaczenie 50-

letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. i rozporządza, w jaki sposób uroczystość ta obchodzoną być ma kościołach.

Przy wyborze uzupełniającego posła do pruskiej Izby poselskiej, w Prenzlau wczoraj odbytym, otrzymał większość głosów (226) kandydat konserwatywów, radca ekonomiczny Hoenemann z Schönberg, podczas kiedy na kandydata stronnictwa postępowego radcę sądu powiatowego Hoenemann z Angemünde, padły tylko 154 głosy.

## FRANCYA.

\* Paryż, 24 maja. W świecie politycznym nikt pewnie nie zażywa takiej powagi, jak ks. Bismarck. Jeśli tedy kanclerz niemiecki zaniepokoił się zmianą rządu w Francyi tak dalece, że pospieszył do Berlina, aby się naradzić z cesarzem i przedsięwziąć pewne środki ostrożności, najlepszą to powinno być wskazówką, co służy ku ratunkowi i zdrowiu Francyi. Doświadczony kanclerz daje bowiem przez to wyraźną naukę, co warta jest rzeczpospolita, i kto jest lepszym patryotą — republikanie czy monarchiści. W republice francuskiej nie widzi on żadnego niebezpieczeństwa dla siebie i swych zasad, chociaż monarchicznego państwa jest reprezentantem, owszem życzyby sobie, aby republika francuska rozdierana wewnątrz kłótniami i ustawicznymi zarogami stronnictw, ubezwładniała się do tego stopnia, iżby żadnego wpływu wywierała nie mogła na ogólne sprawy europejskie a może i odstraszała inne państwa od naśladowania. Nie lęka się Francyi republikańskiej, bo republika, mając tyle do czynienia wewnątrz, ani myśleć nie może o przedsięwzięciach po za krajem i najmnijszych nie ma widoków pozyskania monarchicznym sprzymierzeńców. Inaczej zupełnie wyglądałaby Francya monarchiczna i katolicka, która chcąc w świecie przynależnie zająć stanowisko, powinna natychmiast podnieść sztandar katolicki, którego dzisiaj wobec tak przemownych wojowników kulturalnych nikt rozwijać się nie odważy. To go przeraża i dla tego gotów jest przeszkadzać wszystkimi siłami, aby Francya nie przyszła nigdy do tej świadomości, gdzie jest jej siła i znaczenie w Europie. Wobec tego zapatrywania największego swego wroga jakżeż małymi i nikczemnymi wydawać się muszą ci wszyscy Francuzi, którzy w jego duchu i myśli pracują, aby Francją utrzymać w tém upokorzeniu i pogębieniu, w jakim się dzisiaj znajduje, — jakżeż nierozumnymi są ci wszyscy, którzy przyklaskują francuskim praktykom republikańskim porówno z prasą niemiecką!

Pisma skrajnej lewicy nie pochwalają bynajmniej postępowania Gambetty i towarzyszy, którzyby chcieli z konstytucją w rękę zważyć dzisiejsze rządy, zarzucają im raczej brak stanowczości i odwagi. Widocznie radziły im, aby walka przeniosła się na ulicę. Radical idzie tak daleko, że porównuje marszałka prezydenta i nowych ministrów z mordercami, których szubienica nie ominie. W manifeste lewicy do ludu chciano umieścić zdanie: „odchodzimy jako deputowani, przyjdziemy jako sędziowie.“ Większość uważała to zdanie za silne i żądała jego wykreślenia, co się znowu nie podołało bohaterom komuny. Marseillaise oskarża w najostrejszych wyrazach Gambettę a jego republikańskie idee uważa za pomiotło. Republika Gambetty musi się staczać powoli, jak to przez sześćdziesiąt lat w gwałtowny sposób się działo, w przepaść najpotworniejszego radykalizmu. To też dzisiaj ten bochater komuny dochodzi znowu do tego, z kąd wyrosła jego wielkość.

Biura lewicy zamierzyły, jak donosi Soleil poprzybić do wszystkich gminach na publicznych miejscach swój manifest. Minister spraw wewnętrznych rozkazał prefektom telegrafem, aby wszelkimi środkami prawnymi starali się temu zapobiedz. Będzie to pierwszy dowód usposobienia, jakie prefekci złożą będą mieli sposobność.

Moniteur pisze: „Możemy zapewnić, że w najnowszym czasie pomiędzy prezydentem rzeczpospolitej a niemieckim ambasadorem odbyła się rozmowa, która w najwyższym stopniu zdołała zaspokoić umysły.“ Pismo to oświadcza, że ks. Decazes żadnego okólnika, jak to rozgłaszano, nie wysłał do reprezentantów francuzkich za granicą, dodaje, że podług zwyczaju minister zawiadomił tylko swych dyplomatycznych agentów o utworzeniu nowego gabinetu i przy tej sposobności powtórzył o przyjaznych zamiarach francuzkiego rządu w stósunkach zagranicznych. Oprócz tego zaprzecza tenże organ nie tylko pogłoskom o dymisji ks. Decazes, lecz ogłasza nadto wiadomość dziennika Temps, jakoby ks. Decazes usunął się od wszystkich narad ministrów, za bezasadną. Prawdą jest, że ks. Decazes równie jak w dawniejszym gabinecie zajmował się głównie ważnymi sprawami swego wydziału i dopiero w drugim rządzie polityką wewnętrzną.

Podług wiadomości otrzymanej dzisiaj z Cayenne umarł tam narynki i adjutant tamtejszego gubernatora.

Biskup z St. Flour, msgr. Pompiñana, umarł.

Radical donosi, że zebranie prywatne w Belleville rozwiązał przedwczoraj policyjny komisarz.

## TELEGRAMY.

London, 24 maja. Księżna edynburska wyjechała na ląd stały.

Madryt, 24 maja. Zeszłej nocy aresztowano tu kilka osób, podejrzanych o należenie do spisku kantonalnego. Oddano ich niebawem wraz z dowodami ich winy, u nich zabraniami, sądom.

Madryt, 25 maja. Minister spraw wewnętrznych wydał z powodu przedsięwziętych w nocy na czwartek aresztowań ogłoszenie, w którym komunikuje, że rząd kazał uwięzić kilku pół pensji pobierających oficerów. Oskarżonymi są oni o spisek, wymierzony przeciwko spokojowi publicznemu, który jednakże naruszony nie został. Robiono wielu podoficerom oferty, chcąc ich dla spisku pozyskać, ci jednakże nie dali się nietylko do tego nakłonić, ale nadto donieśli o spisku tym władzy.

Kairo, 24 maja. Książę Hassan udał się dziś z swym sztabem generalnym do Aleksandrii, żąd kontyngens egipski zapewne jutro do Carogrodu wypłynię.

Seraing (w Belgii), 24 maja. Zawieszenie robót przez pracujących w kopalniach węgla, do którego przed kilku dniami nastąpiło, przyjęło charakter niepokoju, tak iż rząd uważał za stosowne przysłać tu silniejsze oddziały wojska. Przez zakłócenie spokoju zajęte ulice oczyściły dziś jeźdźcy, przyczem kilka osób poranionych zostało, kilka zaś innych aresztowanych.

— 25 maja. Liczba świętujących robotników wynosi 7,000, spokój nie został jeszcze całkiem przywrócony, na jednego z żandarmów strzelano z rewolweru.

Wiedeń, 25 maja. Telegram Neues Wiener Tageblatt: Ateny 24 maja. Rząd przysposabia pożyczkę w ilości 60 milionów drachm. Urzędnikom państwowym będzie odciągany 36 procent od ich pensji na cele wojenne. Król oddał do dyspozycji połowę dochodów ze swjej listy cywilnej celem zakupu broni.

### Ostatnie telegramy.

Paryż, 25 maja po południu. Minister handlu zapowiedział wczoraj w piśmie wystosowanym do generalnego komisarza wystawy pana Crantz odwiedzić Mac-Mahona na placu wystawy. W piśmie tém stoi. Konieczną jest rzeczą, dodać otuchy interesom pracy i pokoju wobec intryg tych, którzy starają się skompromitować dzieło wystawy na korzyść politycznych namiarowości.

— 26 maja. Mac-Mahon odwiedził dzisiaj po południu z ministrem robót plac wystawy na Trocadero, gdzie go przyjmował generalny komisarz Krantz, prefekt policyi i prefekt departamentu Seine. Mac-Mahon wyraził się, że jego wizyta spowodowana została ogłoszłą o rzekomo-nym odroczeniu wystawy. Dla tego oświadcza to z przyciskiem, że wystawa się odbędzie i otwartą zostanie 1 maja 1878 r. — Według Temps, miał Mac-Mahon od króla włoskiego otrzymać list w bardzo uprzejmych i sympatycznych zredagowany wyrazach.

### Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

**\* Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać emerytowanemu rektorowi szkolnemu Krug w Bojanowie, w powiecie krobuskim, order orła czerwonego IV. klasy.

**\* Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikate drze samą odprawi J.W. ks. kanonik Sibilski, kazanie powie msgr. Szoldrski.

**\* Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 319 M. 28 J. Z. C. z Berlina 3 M. F. 50 J. Razem 322 M. 78 J.

**\* Komitet Spółek zjednoczonych** odbędzie swe posiedzenie we wtorek dnia 29 b. m. w zwykłym czasie i lokalu w celu ukończenia swych obrad nad książkowością.

**\* Majówka Towarzystwa Młodych Przemysłowców** odbędzie się w niedzielę dnia 10 czerwca b. r. w parku Wiktorji. Bliższe szczegóły także podadzą jeszcze odnośnie anonsy.

**\* Przypominamy,** że tutejsze Towarzystwo „Stella“ urządzi jutro majówkę w parku Wiktorji. Początek zabawy o godzinie 3 po południu. Powrót wspólnym parowcem o godzinie 10 wieczorem.

**\* Dr. Rakowicz,** dyrektor Banku włościańskiego, wydał dzieło na widok publiczny pod tyt. **Kupiec i Przemysłowiec,** jakim warunkom powinien uczynić zadanie i jakie okoliczności uwzględnić, gdy się zamierza osiedlić. Jest to książka bardzo pouczająca, pełna praktycznych, na doświadczeniu opartych rad i wskazówek, i która z tego względu radzimy widzieć w ręku wszystkich młodych kupców naszych i przemysłowców.

**\* Kupiec i właściciel domu** w mieście naszym, pan Gustaw Rothholz, ogłosiwszy przed kilku dniami konkurs, zniknął bez wieści. Passywa wynosić mają około 30,000 marek.

**\* Roboty ziemne** około poznańsko-pilsko-belgardzkiej kolei żelaznej rozpoczęte zostały na przestrzeni pomiędzy Piłą a Chodzieżem w kilku już miejscach i aż do wsi Dziembowa prawie już ukończone.

**\* Pociąg kolei żelaznej** przejechał w okolicy Piły na linii pilsko-towarzystwej strażnika kolejowego i zadał mu tak znaczne rany, iż nieszczęśliwy wskutek tychże już nazajutrz ducha wyzionął.

**\* Kradzieże.** Pewnej kobiecie, zamieszkałej przy ulicy Fryderykowskiej, skradziono przed niedawnym czasem z niezamkniętego pokoju złotą obrączkę szlufną, ozdobioną literami A. K. Obrączkę tę znalazł obecnie u innej kobiety, która twierdzi, iż ją kupiła od służącej, która u poszkodowanej mieszkała. — Na Rybakała mieszkanca ul. czeladnikowi szwajcarskiemu wyciągnięto z kieszonek w ciżbie dnia 22 b. m. na Miasteczku srebrny zegarek cylindrowy z złotą obwódką i srebrnym łańcuszkiem aN zegarku wryty jest numer 10,464.

**\* Fałszywe 20-fenygówki** znajdują się, jak się zdaje, w znacznej liczbie w kursie. Są one z miedzi, powłoczone cienką blaszką srebrną, i tak dobrze naśladowane, że dopiero po starciu srebra, co zresztą z powodu jego cienkości w nadzwyczaj krótkim czasie następuje, różnicę je można od prawdziwych. Przy tej sposobności powtarzamy jeszcze raz, żeby każdy przy zmianianiu pieniędzy uważał od kogo i w jakiej monecie dostaje, czy to

całkowitą walutę, czy też resztę. Jest to naturalnie bardzo trudną rzeczą, mianowicie przy tak drobnej monecie, jak są 20-fenygówki, ale nieodzownie potrzebną wobec wzmagającej się liczby fałszyfikatów tak biletów bankowych, jak i brzożących monet.

**\* Roboty** około przebiecia nowej bramy przez wały forteczne pomiędzy brama Berlińska a Wildecka, celem połączenia górnoszląskiego dworca kolei żelaznej z gmachami, mieszczącymi w sobie przybory artyleryjskie, postępują nader szybko. Nowa ta jednaka komunikacja służyć niestety ma wyłącznie celom wojskowym.

**\* W Zabikowie** umarł nagle w środę minioną ojciec tamtejszego nauczyciela p. Mendelaka. Udał się on po południu do ogrodu, gdzie wskutek nagłego krwiotoku ducha wyzionął.

**\* Wiec** na cześć Ojca św. Piusa IX. odbędzie się w Jarocinie dnia 3 czerwca r. b. o 5 godzinie popołudniu. — W niezadługim czasie odbyć się mają również wiece — jak się dowiaduje Orędownik — w Obrze pod Wolsztynem, w Pszczewie i w Rakoniewicach.

**\* W Inowrocławiu** urządzi tamtejsze niemieckie stowarzyszenie agronomiczne w dniu 30 b. m. wystawę maszyn gospodarczych, sprzętów i produktów. Z wystawą połączone być ma losowanie przedmiotów, na wystawie zakupionych, tudzież wysięgi konno i premiowania koni i bydła rogatego właścicieli posiadłości rustykalnych z funduszy państwowych.

**\* W Swiebodzinie** zmarł w tych dniach jeden z obywateli tamtejszych na chorobę trychynową.

**\* W Wolsztynie i Kargowie** wybuchły między dziećmi szkolnymi żarcie.

**\* W seminarjum** nauczycielskim w Paradyżu odbywał się pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Tschackert i w obecności komisarza rządowego radcy szkolnego p. Luke egzamin 22 abiturjentów, z których 21 uczniów zostało za zdanych do objęcia prowizorycznych urzędów nauczycieli elementarnych. Od egzaminu usznego uwolniono czterech abiturjentów. W dniach następnych 18 i 19 zaś odbył się popis aspirantów; z 21 kandydatów przyjęto 20. Do seminarjum paradyżkiego uczęszcza wogóle 64 seminarzystów, do szkoły, w której się seminarysty ćwiczą, 120 dzieci, a w zakładzie sierot chłopców, połączonym z seminarjum, utrzymywanych jest 12 wychowanców. Rok szkolny zakończył się w bieżącym roku na Zielone Świątki, od przyszłego zaś roku począwszy kończyć się będzie na Wielkanoc.

**\* Woda w Wisle** pod Toruniem rośnie jeszcze ciągle. Wczoraj wynosiła jej wysokość 13 stóp 1 cal. Według doniesień jednakże z Krakowa Wisła pod tym grodem przestała się już wznosić. Jest zatem nadzieja, że i w Prusach Zachodnich doszła już do punktu kulminacyjnego.

**\* Gazeta Toruńska** pisze: „Prezente na probostwo w Lidzbarku uzyskał rzeczywście p. Würz z Grabia, wszakże za nią podziękował, licząc na inną dogodniejszą.“

**\* Sędziego powiatowego dr. Berwina** przeniesiono z Margonina do sądu powiatowego w Środzie a radcę sądu powiatowego Kühr z Szyłokarczmy do sądu powiatowego w Elku.

**\* Wychodźstwo** za morze do Ameryki, nie ustaje, pomimo tylu odstraszających przykładów i pomimo wszelkich przestroż tak ze strony prasy, jak i władz rządowych. Powodowana tém królewska rejencya w Szczecinie ogłosiła świeżo, jako przestrożę kilka listów biednych tych zwiedzonych ludzi, którzy, porzucając swą ojczyznę, w zamorskich krajach, mianowicie w Brazylii, jak najsumtniejszy pędzą żywot i chętnieby się napowrót wrócić chcieli, gdyby mieli o czem. Niestety potrafili oni wszystko a nawet i zdrowie, ten najpotrzebniejszy do pracy warunek.

**\* O pielgrzymach i podarkach** dla Ojca św. z diecezji chełmińskiej pisze Pielgrzym co następuje:

W trzecie święto Zielonych Świątek wyruszyli i ostatni pielgrzymi nasi do Poznania, aby tam przyłączyć się do wspólnej pielgrzynki polskiej do Rzymu. Zabrali ze sobą: adres Biskupa i Kapituły chełmińskiej w Pelplinie, adres dycezan z kilkunastu tysiącami podpisów odpowiednio oprawione w skórę i kapliczkę z hebanowego drzewa, w której postawiony krzyż bursztynowy i świętopietrze w ostatnim czasie zebrano a umieszczone w woreczku, wyrobionym misternie przez czcigodną Siostrę Miłosierdzia. Uzupełniając podany już opis, dodajemy, że tytułowa karta adresu dycezan, którą podług szkicu opisaliśmy, przesłaliśmy w Berlinie przez Döplera wykonaną została. Owa karta jako też następna, na której adres w łacińskim języku jest wypisany, są pergaminowe. Na tytułowej karcie pod wizerunkiem Najsw. Maryi Panny Niepokalanej Poczętej znajduje się polski napis: „Matko Boża módl się za nami.“ W pierwszej literę adresu jest wlepiony herb diecezji chełmińskiej przedstawiający: Wniebowzięcie Matki Boskiej i patrona diecezjalnego św. Wawrzyńca, nad którymi sterczą oznaki biskupie. W przedniej stronie kapliczki jest srebrna tabliczka dedykacyjna, po bokach również w srebrze herb diecezji i herb naszej nadb. lityckiej kr. iny, Pomorza: gryf z koroną. Na najbliższej posadzce kapliczki w przodku jest polski napis również w srebrze: „Nie opuszczaj nas Panie.“ Napis ten składamy tu publicznie podziękowanie za nam p. Zygmunta Dziak-wskiemu z Młgowa, posłowi kartusko-wejherowskiemu, za liczną ofiarę, jakie poniósł celem jak najgodniejszego uczenia Ojca św. Bo jego pośrednictwem zawiądzamy tak gustowne wykonanie wszystkich tych ozdób.

**\* Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 27go maja, Jana p. i Magdaleny de Pazzi. Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Długość dnia 16 godzin 14 minut. Pełnia dnia 27 maja o 5 godzinie rano. Pojutrze, w poniedziałek dnia 28 maja, Germa-nab i Wilhelma. Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 5.

Długość dnia 16 godzin 16 minut.

### Ostatnie wiadomości.

**Proces przeciwko Jego Eminencyi Kardynałowi Prymasowi.**

Dziś o godzinie 10 z rana rozpoczęło się przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu miejskiego postępowanie ustne przeciw ks. Kardynałowi Prymasowi. Trybunał składa się z radców sądu powiatowego pp. Gross (przewodniczący), Potworowski i Gregora. Przy wywołaniu nazwisk zapozwanych świadków nie zgłosili się ksiądz dr. Kantecki, który, jak wiadomo, wyjechał do Rzymu z naszymi pielgrzymami, i pp. proboszczowie „rządowi“ Brenk z Kościana i Gutzmer z Grodziska. Z powodu nieprzybycia ks. dr. Kanteckiego zapowiedział reprezentant królewskiej prokuratury, pan Heinemann, iż wnioski swe postawi później, dla nieprzybycia zaś dwóch innych trybunał sądowy na zapewnienie p. prokuratora, iż panowie ci z pewnością się stawią i jedynie spóźnienie może być powodem, iż ich dotąd nie ma, zawiesił sąd termin na pewien czas. Pomiędzy wywołanymi świadkami znajdo-

wało się i czterech towarzyszy sztuki drukarskiej, zatrudnionych w drukarni p. J. Leitgebra: pp. Szymański, Pawlicki, Olsztyński i Wojciechowski.

Po upływie kwadransu zjawiają się pp. Gutzmer i Brenk i czynność sądowną rozpoczyna się na nowo odczytaniem aktu oskarżenia. W akcie tym podnosi królewska prokuratura, że ks. Kardynał-Prymas, jakkolwiek złożony z urzędu przez król. trybunał dla spraw kościelnych, nie przestał sprawować funkcji biskupich w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, jako prawowity Arcybiskup, i tożsacz po wypuszczeniu go z więzienia w Ostrowie. Na dowód przytacza akt oskarżenia kilka zmianek Kurjera, o które pismu temu procesu wytoczono a redaktorów ich skazano, w końcu przytacza fakt rzucenia przez ks. Kardynała-Arcybiskupa większej ekskomuniki na pp. Brenk i Gutzmer i wnosi o ukaranie obżalowanego, który się naturalnie osobiście w terminie nie stawił.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wszczęła się krótka dysputa pomiędzy prezesem sądu a p. prokuratorem, czy artykuły Kurjera, w akcie oskarżenia wyłączone, mają być odczytane, czy nie; w końcu zgodzono się na ich odczytanie. Pierwszym z nich było podziękowanie Jego Eminencyi, ogłoszone w Kuryerze, za oznaki przywiązania, jakich doznawał od swych owieczek tak w więzieniu Ostrowskim, jak i przy jego opuszczeniu.

Następnie przywołany świadek p. E. Zakrzewski, były redaktor odpowiedzialny Kurjera Pozn., z którego redakcyi pomienione podziękowanie zamieszczone zostało, oświadcza, że nie nie przypomina sobie, w jaki sposób pismo to redakcyi otrzymała. Pan Zakrzewski skazany został za ogłoszenie tego pisma swego czasu na 30 dni więzienia.

Ponieważ ks. dr. Kantecki nie jest obecnym, przeto odczytano pierwotne jego zeznanie, dane pod przysięgą w terminie przedwstępnym co do listu Papieża do ks. Kardynała, umieszczonego w Kuryerze. Według tego zeznał był ks. Kantecki, że pomieniony list otrzymał bez podpisu z Rzymu i, zastępując p. Gayzlera, ogłosił go w Kuryerze, za co skazany został na 300 grzywien.

Przesłuchania towarzyszy sztuki drukarskiej z drukarni p. J. Leitgebra, jako świadków, rzekł się król. prokurator całkiem, twierdząc, że kiedy redaktorzy nie wiedzą, od kogo otrzymali inkryminowane artykuły, tém mniej o tém dowiedzieć się można od zecerów.

Następnie odczytano inne różne pisma, które dowodzić mają, że ks. Kardynał sprawuje jeszcze ciągle funkcje biskupie, mianowicie w kwestyi pewnego mieszanego małżeństwa w liście do p. Floryana Hubert w Sarnowie.

Przywołany świadek p. Hubert z Sarnow wyznaje, że w sprawie tej pisał do Papieża i ks. Kardynała i od tego drugiego otrzymał odpowiedź, którą co tylko odczytano. List ten opatrzony był w stępel pocztowy „Wrocław.“

Prócz tego zeznania odwołał się jeszcze sąd do listu własnoręcznego ks. Kardynała, dawniej do sądu pisanego, i porównywał charakter pisma obu listów. Znałca pisma zeznał pod przysięgą, iż nie może na pewno twierdzić, żeby podpis „Mieczysław“ w obu listach tą samą ręką był pisany; możebnym to jest, lecz on nawet jako rzecz prawdopodobną tego sądu przedstawiać nie może.

Następuje odczytanie korespondencji p. Gutzmera z ks. Kardynałem i odpowiedzi odnośnie ekskomuniki, rzucenięj przez tegoż na pomienionego p. Gutzmera.

Przywołany p. Gutzmer oświadcza, że się udawał o potwierdzenie udzielonej mu prezenty ze strony władzy duchownej na probostwo w Grodzisku. Przedłożone nam pismo z Rzymu a do niego z Opalenicy, nadesłane uznaje za charakter ks. Kardynała. To samo oświadcza znawca pisma p. Müller.

Następuje sprawa p. Brenka i wyłączenia go z Kościoła przez ks. Kardynała. Po odczytaniu odnośnych dokumentów, powołano p. Brenk jako świadka, który zeznał, że przedłożone mu pismo, wykluczające go z Kościoła, pochodzi od obżalowanego Kardynała i przysłane mu zostało z poczty leszczyńskiej. Nadto głosem donośnym dodaje, że uznał bez żadnej restrykcji prawa majowe.

Zeznania swoje dzisiejsze przyjmują proboszcz rządowi na dawniej już wykonaną przysięgę, tak samo świadek p. Hubert; p. Zakrzewski zaś wykonuje dopiero dziś w terminie przysięgę.

Przewodniczący odczytuje następnie całą litanią kar, na jakie ksiądz Kardynał przez sądy pruskie skazany został.

Królewski prokurator stara się wykazać następnie, przechodząc punkt po punkcie oskarżenie, że w wszystkich rozbieganych tu czynnościach ks. Kardynał Prymas występował, pomimo złożenia go z urzędu, jako Arcybiskup poznański i gnieźnieński i wnosi z powodu wykroczenia przeciwko § 31 prawa z dnia 12 maja 1873 i innych paragrafów prawa karnego o skazanie obżalowanego za każdy przypadek na 300 grzywien, i rok więzienia, razem na 1200 grzywien, odnośnie cztery miesiące więzienia a nadto rok więzienia za przekroczenie paragrafów prawa karnego, tudzież na ogłoszenie wyroku w Staats-Anzeigerze i Kuryerze Poznańskim na jego koszt.

Chłonkowie trybunału wyszli, po wysłuchaniu wniosków p. Heinemanna, do osobnego pokoju na naradę. Po powrocie odczytał przewodniczący pan radca Gross wyrok, skazujący księdza Kardynała Prymasa na ogółem trzy tysiące grzywien odnośnie siedm miesięcy więzienia z § 31 prawa z dnia 12 maja 1873 r. i na jednoroczne więzienie za wykroczenie przeciwko paragrafom zwyczajnego kodeksu karnego. Jakkolwiek w wyroku swym uznał trybunał sądowy dwa pierwsze punkta za przedawnione, to jednakże znacznie podwyższył karę nad wniosek królewskiej prokuratury. Wyrok ogłoszony był ma na koszt oskarżonego w Reichs- und Staats-Anzeigerze, Posener Ztg. i Kuryerze Poznańskim.

Narada sądu trwała przeszło pół godziny, a proces cały skończył się o godzinie 12<sup>3</sup>/<sub>4</sub> w południe.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hulewicz z Młodziejewic, Łakomiczka z Dąbrówki, Grabowski z Nowej wsi, Sozawicki z Janówca, Kościel-ski z Karczyna.

### Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 25 maja.  
Zyto: (za 2000 funt.) niżej, wypowiadz. 1000 cent. na upł. wyp. — pl. kwiec. — maj 164,50 żąd. — pl. maj-czerw. 161, — pl. 160,50 żąd., czerw.-lipiec 159,50 — 159 pl., lipiec-sierpień, wrzes.-paźdz. 159 pl., 160 żąd.  
Pszonica: 238 żąd., — maj-czerw. 238 żąd. czerw.-lip. — pl. wyp. — ctr.  
Owies: 134,50 ż. — pl. maj-czerw. 134,50 ż. pl. czerw.-lipiec 134,50 żąd., lip.-sierp. — pl., wyp. ctr.  
Rzecz — żąd., wyp. — cent.  
Olej rzepiowy: słabo, wypowiadz. — cent. w miejscu 67, — żąd. kw. —, — żądano, maj 66,50 żąd., maj-czerwiec 66, — żąd., czerw.-lip. —, — żąd., wrzesień-paźdz. 64,50 żąd.  
Okowita: niżej, wypow., — litr., w miejscu 53, — żąd., 52, — pl., maj, maj-czerw. i czerw.-lip., 52,50 plac, —, — żąd., lipiec-sierp. 53,50 — żąd., —, — plac, sierp.-wrzes. 54,50 pl.

### Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 25 maja 1877.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj- wyz.	naj- niż.	średni naj- wyz.	lekki towar naj- wyz.
Pszonica biała	23	22,30	24,90 24	21 70 21
„ żółta	22 80	22 20	24 60 23 80	21 10 20 60
Zyto	18 70	18	17 50 17	16 70 15 50
Jęczmień	16	15 40	15	14 80 14 10 13 40
Owies	15 20	15	14 60 14 30	14
Groch	16 20	15 90	14 90 14 20	13 70 12 80

Ceny wypowiedziane na 26 maja: żyto 164,50 m. pszonica 238 — marek, jęczmień —, — marek, owies 134,50 m., rzecz — m. olej rzepiowy 66,50 m., okowita 52,50 m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr. 100 pte. brał w miejscu 53, — żąd. 52, — pl.

Konieczna do siawa, czerwona niezam., za 50 kilo. 40—45—52—66—70—76 mrk.; biała słabo, 40—42—50—63—68 marek.

Makuchy rzepiowe niezam., za 50 kil. 7,25—7,50 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,30—9,70 m.

Żubin wyżej, żółty 10,60—11,80—12,70 mrk., niebi 10,50—11,50—12,20 m.

Tymotka stała, za 50 kilogr. 22—25—23 m.

Len wyżej.

Siemię lniane	100 kilogr.	27	—	25	—	23	—
Rzecz zimowy		29	—	26	—	25	—
Rzepak zimowy		27	50	23	50	21	50
Rzepak letowy		29	—	25	—	21	—
Linca		22	50	20	50	17	50

Siano 2,90—3,30 m. za 50 kil.  
Słoma 23—29,50 za kopę 600 kil.

### Telegram giełdowy

#### Kurjera Poznańskiego.

Berlin, dnia 25 maja 1877. (Kursa końcowe.)	
Pszonica słabo	Wypow. żyta 145
Maj-czerw. 251 50	Wypow. okow. 100
Wrzes.-paźdz. 227, —	
Zyto słabo	<b>Kapitały</b>
w miejscu	Galicyany 79,5
Maj 159,50	Pr. pap. państw. 93,2
Maj-czerw. 160, —	Poz. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> list. z. 93,2
Czerw.-lipiec 160, —	Poz. list. ron. 94,4
Olej rzep słabo	Austr. los 1860 93, —
Maj-czerw. 64,80	Włochy 64,6
Wrzes.-paźdz. 65, —	Amerykany 99,5
Okowita słab	Turki 82,4
w miejscu 54,30	7 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> % Ramin. 11,1
Maj-czerwiec 53,90	Pol. lik. l. zast. 54,5
Czerw.-lipiec 53,90	Rosyj. bknot. 218,3
Sierp.-wrzes. 56, —	Sreb. rut. aust. 50,1
Owies	Aus. ake. kred. 217, —
Maj 146,50	Kolej Państw. 347, —
	Lombardy 119, —

Szczecin, dnia 25 maja 1877. (Kursa końcowe.)	
Pszonica słabo	Okowita słabo
Czerw.-lipiec 242, —	w miejscu 53,1
Sierp.-wrzes. 292, —	Maj-czerw. 53,1
Zyto słabo	Czerw.-lip. 53,1
Czerw.-lipiec 155,50	Lipiec-sierp. 54,3
Wrzes.-paźdz. 159,50	Owies
Olej rzep słabo	Wrzes.-paźdz. 152, —
Maj 66, —	Petroleum
Wrzes.-paźdz. 64, —	w miejscu
	Maj 13,1

Berlin, 25 maja 1877. (Kursa końcowe.)	
Marek. Pozn. kolej. 15 50	L. z. ros. ziem. ks. 70 70
Prioritety 65 50	Pols. 5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> listy zast. 63 20
Kol.-Mind. kolej. 91 —	Pozn. bank prowinc. 99 50
Reńska kolej. 99 30	Kwilecki Potocki 69 —
Górnoszląska 107 40	Pozn. spirit. ake. 41 70
Anstr. półn.-wsch. k. 168 50	Bank rzeszy p. 154 50
Kolej Rudolfa 40 60	Diskont. udziały 90 60
Anstr. banknoty 158 25	Szlask. stow. bank. 82 25
Aus. r. renta złota 55 40	Centralb. f. Industr. 67 25
Ros.-Ang. pożycz. 1871 75 30	Laurahütte 60 —
— pożycz. 1866 127 —	Pozn. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> listy zast. 93 20
Węg. 6 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> asyg. skar. 77 50	Pozn. renta